

"Amitiés Spirituelles" a Katolicyzm

Do Pana N.

Takie same zarzuty, jakie Pan nam czyni, spotykają nas często, lecz od ludzi niezdecydowanych, podczas gdy Pan jest ugruntowany w swych poglądach. Całkowicie zgadzam się z Panem, że poświęcenie życia Chrystusowi jest warunkiem zasadniczym i koniecznym, więc dla tego nie chcę prowadzić z Panem dyskusji teoretycznej, gdyż tak samo jak dla Pana, tak i dla mnie najważniejsze jest samo życie, zaś teoria jest sprawą drugorzędną. Chcę jedynie w prosty sposób sprecyzować naszą postawę.

Nie jesteśmy ugrupowaniem, którego celem jest nawracanie innych lecz służenie im pomocą. Ponad wszystko szanujemy wolną wolę bliźniego i nie chcemy sprowadzać żadnej istoty z jej drogi. Tym którzy są zadowoleni z tego co posiadają nie staramy się nawet proponować nic innego. Sądzymy jednak, że mamy prawo zachęcać ich by w swym codziennym życiu wcielali w czyny swe zasady czy doktryny. Innymi słowy, istniejemy dla tych, którzy szukają a nie dla tych, którzy znaleźli swą drogę.

Ponieważ jest Pan zupełnie zadowolony z katolicyzmu, więc to, co Panu powiem nie będzie kontr-argumentem na Pana argument, lecz jedynie odpowiedzią na różne fragmenty Pana listu, w celu sprecyzowania przy tej okazji naszego punktu widzenia, tak jak Pan to uczynił.

To, co Pan w moich książkach nazywa pojęciami okultyzmu, nie jest w istocie okultyzmem, lecz pewną tradycją, uznaną za prawdziwą przez licznych Ojców Kościoła i mistyków chrześcijańskich. Wielokrotnie potępiłem okultyzm i zabroniłem sobie uprawiać go.

Uważam, że wśród wszystkich religii oficjalnych, katolicyzm jest najlepszy, ale uważamy również, że religia w duchu i w prawdzie, to znaczy ta, która polega na życiu według Ewangelii, bez rytuałów i bez pośredników jest ponad katolicyzmem.

Co zaś do Mszy i Eucharystii, to nigdy nie odradzamy uczestnictwa w tych obrzędach tym, którzy odczuwają ich potrzebę. Wierzimy jednak, że jeśli komunია z Chrystusem może odbywać się przez sakrament, to spełnia się ona jeszcze lepiej przez życie i posłuszeństwo Jego nakazom. Zresztą, sam Pan powiedział, że bez spełnienia tego warunku wewnętrznego Sakrament staje się bezużyteczny. Dla nas komunია z Jezusem, to przebaczenie osobistym wrogom - tylko ci, którzy starali się to spełnić, mają pojęcie co to znaczy - przebaczać tak jak Jezus przebaczył zdrajcy i przyjął go do swego stołu w wieczór Ostatniej Wieczerzy, - i należy spełniać ten akt na pamiątkę Tego, który powiedział, że zanim przedstawimy Bogu naszą modlitwę i złożymy dar, powinniśmy pogodzić się z naszym bliźnim.

Podziwiamy filozofię katolicką: Summa św. Tomasz z Akwinu wydaje się nam wspaniałym dziełem ludzkiej inteligencji. Lecz nie sądzymy, żeby można było pojąć Boga inteligencją i uważamy, że nigdy racjonalne argumenty nie otworzą ludzkiego serca dla Prawdy. Zresztą Chrystus dziękował Swemu Ojcu za to, że ukrył tajemnice Królestwa przed uczonymi i mądrymi a odkrył je małym dzieciom. Zaś w innym miejscu powiedział, że Królestwo Boga jest dla tych, których serca staną się znów podobne do serc małych dzieci. ...

... Nie, moją misją nie jest sprowadzanie do Ewangelii specjalnie okultystów. Większość księży, którzy czytali moje książki, potępiło je dla tego, że nie głoszą nieomyślności Kościoła i możliwości zbawienia tylko w nim. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że przychodzą do nas albo

dawni okultyści, albo ci, których oficjalne kościoły nie zadawałają. Jednak jest wielu katolików, którzy darzą nas głębokim uczuciem przyjaźni, gdyż wiedzą, że nasze serca są oddane Chrystusowi, Synowi Jedyne Boga, i że naszym najwyższym pragnieniem jest kochać Go i służyć Mu. Ta absolutna wiara, pragnąca wyrażać się absolutnym posłuszeństwem, jest tym najsilniejszym węzłem, łączącym tych, którzy powołują się na Niego. ... Zapewniam Pana nade wszystko, że Pana braterskie uczucia są dla nas bardzo cenne... Pozostaję z Panem, mimo naszych zewnętrznych rozbieżności, w duchowej komunii z Tym, który pragnie być coraz bardziej naszym Życiem.

Sédir 1921. Lettres Mystiques

*

Sédir: List na temat stowarzyszenia "Les Amitiés Spirituelles".

"Amitiés Spirituelles" istnieją tylko dla tych, którzy nie odczuwają potrzeby religii zewnętrznej.

Ci dla których kult zewnętrzny jest niezbędny, powinni być posłuszni swej potrzebie duchowej. Lecz jeśli chce się korzystać z pomocy jakiejś organizacji religijnej, trzeba być w niej całą duszą. Wspomniane osoby nie wyniosą żadnej korzyści z przynależności do naszych "A.S.". Nie można bez popadnięcia w hipokryzję, być na przykład katolikiem (czy wiernym jakiegoś innego kościoła) nie będąc nim jednocześnie. Duch człowieka nie może podążać dwiema drogami naraz.

Nam też nie są potrzebni zwolennicy z zastrzeżeniami. Taka sympatia jest nieowocna dla obydwu stron.

Nasze "A.S." nie są jakimś kościołem. Nie powstały jako przeciwieństwo jakiegokolwiek ugrupowania. Powstały dla Chrystusa. Ich jedynym celem jest okazywać, że Chrystus jest jedynym Synem Boga, i jedyną sprawą niezbędną jest pełnienie miłosierdzia, co też jest Jego jedynym nakazem.

Co zaś do uczestnictwa w obrzędach religii, w której urodziliśmy się, utrzymujemy, że jest to postawa słuszna. Jezus uczestniczył w obrzędach judaizmu. Rodzicom, którzy nas pytają, zawsze radzimy chrzcić dzieci, prowadzić je do komunii, zawierać śluby i urządzać pogrzeby zgodnie z ich religią. Uważamy, że nie do nas należy zajmowanie się możliwymi wadami nauki Kościoła, godnością czy niegodnością niektórych kapłanów, gdyż nie jesteśmy uprawnieni do sądzenia naszych bliźnich.

Gdy mówimy, że katolicyzm jest najpełniejszą z religii chrześcijańskich, to nie mamy na myśli że trzeba stać się katolikiem. Po prostu wyrażamy swoją opinię i to wszystko. Poza tym, uważamy że nie należy zmieniać religii, chyba że w wypadku gdy pozostawanie w tej, w której urodziliśmy się, koliduje z naszym sumieniem. Nie chcemy ani zwracać ludzi ku kościołom, ani też odwracać ich od kościołów, wierzymy bowiem, że religia w duchu i w prawdzie, jest w swej istocie realizowaniem nakazów Ewangelii.

Niechaj więc ci, którzy czują potrzebę kościoła i jego obrzędów, korzystają z nich. Co zaś do tych którzy skłaniają się ku komunii z Bogiem bez pośredników, mogą oni zrezygnować z

ceremonii kościelnych, pod warunkiem, że mimo zrezygnowania z tego środka pomocniczego, przyłożą się do wypełniania nakazów Ewangelii, z równą stałością jak wierni praktykujący.

Sédir

*

... Jak każde boże Światło, nauka Jezusa uległa pewnym zniekształceniom. Jednak katolicka teologia jest nadal ...najpełniejsza i najprawdziwsza pośród wszystkich innych. Zaś pewni pseudo-wtajemniczeni, którzy pragną ją zniszczyć, dają tym samym dowód, że nie zrozumieli słów Chrystusa.

Sédir (Droga Mistyczna)

Ewangelia jest zasadą chrześcijaństwa, którego jedynym dogmatem jest: wiara w boskość Chrystusa i jedynym prawem: miłość bliźniego.

Ze wszystkich doktryn chrześcijańskich, droga katolicka daje pouczenia najprawdziwsze, piękna najbogatsze, metody najsolidniejsze. Ale zdarzają się serca, którym jej ostrożne metody wydają się zbyt powolne a dogmaty zbyt sztywne... Chrystus nie odrzuci ich za ich śmiałość.

Sédir (Królestwo Boga)

Bóg wyznaczył dla pewnej części ludzkości pewien zespół pojęć i praktyk religijnych, stanowiących wspaniały organizm Kościoła: teologię, liturgię, ascezę, powiązane z sobą i wzajemnie od siebie zależne.

Lecz tak samo, jak może istnieć teologia równie prawdziwa jak tomizm, lecz odmienna, mogą też istnieć liturgia, asceza, mistyka, inne niż katolickie, a również dobre. Ewangelia zawiera je wszystkie...

... Ojciec stworzył dla ludzi świeckich ... inne drogi wiodące do tego samego celu, a być może jeszcze wyższego.

Sédir (Uzdrowienia Chrystusa)

SAKRAMENTY - EUCHARYSTIA

Pytania: 1- Co należy sądzić o Sakramentach i o Eucharystii?

Sakramenty są użyteczne; istnieją one dlatego że człowiek jest stworzeniem słabym, moralnie ułomnym. Gdyby ludzie wypełniali jedyne, istotne przykazanie: miłość bliźniego, nie potrzebowaliby sakramentów. Jest jednak wielu ludzi, którzy, gdyby nie uważali za konieczne chodzenie do kościoła, nie robiliby nic w zamian. ... Ponadto sakramenty posiadają pewną własność fluidyczną (energię magnetyczną).

Niewątpliwie eucharystia została ustanowiona przez Jezusa; zaś Kościół zewnętrznie przyozdobił tę prostą komemorację (ceremonię upamiętniającą).

Człowiek posiada w sobie moc odmienienia świata. W pojęciu katolika, hostia zawiera samą "esencję" (istotę) Chrystusa; lecz ten rytuał nie posiada owej istotnej wartości (essentia). Niezbędnym warunkiem jest, żebyśmy kochali jedni drugich, a wtedy Chrystus zstępuje w nas, bez ceremonii i rytuałów.

Gdy ktoś zaprosi swego (osobistego) wroga do własnego stołu, wtedy Chrystus zstępuje w tego człowieka. Jezus siadł do stołu z Judaszem, który miał Go zdradzić i przebaczył mu. Nawet gdy jakiś uczeń Chrystusa przyjmuje swych przyjaciół i nieprzyjaciół i dzieli z nimi wspólny posiłek, może "na pamiątkę Chrystusa" uzyskać to, że chleb i wino zawierać będą chrystusowe siły, z czego korzystać będą też goście.

Jeżeli rozpatrujemy tę kwestię, poza wszelką teologią, możemy wyprowadzić następujące wnioski:

Chrystus posiadał i posiada pełnię władzy nad wszystkim. Chleb i wino spożywane w okolicznościach analogicznych do tych, jakie miały miejsce podczas Świętej Wieczerzy, to znaczy spożywane przez ucznia Chrystusa, który przebacza i kocha swych wrogów, wówczas ten pokarm i napój stają się siłą witalną cielesną Chrystusa i przechodzą do witalności tego ucznia i pociągają za sobą własności ludzkie i boskie Chrystusa, w stopniu, w jakim uczestnicy tego spotkania są zdolni je przyjąć.

Jezus-Słowo jest w całym wszechświecie, następnie w duszy Ziemi, a następnie w zbiorowości chrześcijańskiej, a wreszcie w społeczności katolickiej. Można Go więc przyjmować w każdym miejscu wszechświata, gdzie się znajdujemy. Katolik przyjmuje katolicką "częstkę" z totalnej istoty Chrystusa. A gdy gdzieś znajduje się jakiś doskonalszy uczeń Chrystusa (bez względu na religię do jakiej należy), którego miłosierdzie jest tak rozległe jak wszechświat, może on przyjąć "częstkę" uniwersalną (powszechną) z istoty Słowa.

*

Pytanie: Jak rozumieć słowa Chrystusa: "Kto spożywa moje ciało i pije krew moją, ten będzie miał żywot wieczny"?

Jak wszystkie słowa Chrystusa, tak i te posiadają znaczenie fizyczne, znaczenie magnetyczne i znaczenie duchowe. Chrystus posiadał rzeczywiście ciało i krew.

Istnieje jednak w Ewangelii pewien fragment, który nigdy nie został właściwie wyjaśniony: "Są wśród ludzi tacy, którzy urodzili się z krwi i z woli ciała, lub z woli człowieka, i inni, urodzeni z Boga."

Rzeczywiście, większość ludzi rodzi natura, wola człowieka lub inne siły Wszechświata. Lecz od czasu do czasu zjawia się człowiek zrodzony z woli Boga; w całej istocie takiego człowieka, od szczytów ducha aż do ciała fizycznego, nic nie zostało dostarczone przez ziemię, ani przez plan stworzony. Tacy ludzie są wysłannikami Boga, zaś Chrystus, w swej naturze ludzkiej jest największym z nich. Ich ciało i krew są jedynie "krystalizacją" ich cierpień i ich miłości.

Przypuśćmy, że mieliście okazję spełnić jakiś czyn miłosierny i zdołaliście to zrobić doskonale, bez cienia egoizmu. Nikt tego nie widział. Wasza "lewa ręka nie wiedziała co czyni prawa", i kosztowało to was wiele wysiłku i poświęcenia. Siły, które w was dokonały tego czynu, komórki, które umarły z tego powodu, zrealizowały dzieło doskonale. Tym sposobem ich rola została

zakończona. Komórki te odchodzą na odpoczynek do pewnego, specjalnie zarezerwowanego pomieszczenia w domu Ojca.

Gdy Chrystus przyszedł na ziemię, uczynił to z doskonale czystej, dobrej woli, gdyż nie było Mu to potrzebne. Otóż, wszystkie cierpienia, jakim się poddał, zstępując do naszego świata, nawet najabstrakcyjniejsze i najsubtelniejsze, były ogromne. To doskonałe cierpienie było pewną siłą, która zstąpiła z Chrystusem z najwyższych regionów aż tu na ziemię. Wszystkie te nagromadzone cierpienia pobudowały na ziemi Jego fizyczne ciało. A miłość, jaką darzył wszystkie stworzenia, wszystkich światów, przez jakie przeszedł, miłość która ożywiała Jego cierpienia, zmateriałizowane w czasie tego bezmiernego zstępowania, utworzyły materialne molekuly Jego krwi.

To co powiedziałem nie jest bynajmniej poezją. Spójrzcie na jakiegoś artystę, na przykład na Michała Anioła, jako na jednego z tych, którzy najwięcej cierpieli z powodu swej twórczości. Gdy jakieś uczucie pożerało mu serce, pragnął wyrazić to w marmurze. Jeśli do dziś te marmury wzruszają nas, to nie z racji doskonałej techniki i wiedzy przyrodniczej, jaka je cechuje, lecz z powodu ożywiającej je duszy, która w nich płonie i nie zagaśnie przez wieki.

Podobnie jest z dziełem Chrystusa, tylko że w nieskończenie większym i wyższym stopniu. Więc, gdy mówi On: "Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ten posiada życie wieczne" to wyraża się On ściśle, gdyż spożywać Jego ciało znaczy przyjmować wszystkie cierpienia dla dobra bliźniego, a pić Jego krew - to kochać całą przyrodę, każdą istotę w każdym ułamku sekundy. Wszyscy karmimy się w kontakcie z otaczającymi nas istotami, nieco od nas niższymi. W miarę jak się poświęcamy, nasza prawdziwa istota karmi się ciałem i krwią Słowa i w końcu dochodzi do dostrzegania w tym identyfikacji naszej duchowej istoty z duchową istotą Słowa.

Wreszcie, u kresu naszej kosmicznej podróży, nasza duchowa istota staje się doskonałą przez nasze ciało chwalebne. (i dochodzi do utożsamienia naszej duchowej istoty z duchową istotą Słowa. Wreszcie, u kresu naszej kosmicznej podróży to utożsamienie staje się doskonałe przez nasze ciało chwalebne).

KULT W DUCHU I W PRAWDZIE

Pytanie: Co znaczą słowa: "Nadchodzi godzina, i już nadeszła, kiedy prawdziwi czciciele Ojca, będą Go czcili w duchu i w prawdzie." (Jan IV,23) ?

Od chwili gdy Ten, który jest Mistrzem Ducha przybył na ziemię, przybył też Duch. Można to porównać z pociągiem, który jadąc, porywa za sobą powietrze; gdy Słowo zstępuje z głębi Królestwa Nieba, aż to na ziemię i jeszcze niżej, jego zstępowanie wywołuje rodzaj wiru we wszystkich środowiskach planetarnych, gwiazdnych i mgławicowych, a w tym wirze czy smudze znajduje się Duch Boga. A ponieważ Duch przybywa z Absolutu i sam jest Absolutem, więc gdy najmniejsza Jego "cząstka" osiadł w jakimś zakątku stworzenia, zaczyna się tam rozwijać; można by więc powiedzieć, że obecnie jest "więcej" Ducha Świętego na ziemi niż przed dwoma tysiącami lat.

Powinno to być dla nas zachętą do żarliwej pracy. A z drugiej strony, Duch zstąpił dlatego, że na ziemi przebywał duch ludzki, zdolny do przyjęcia Go. Słusznie więc określił Chrystus, że są

na ziemi tacy czciciele Ojca w Duchu i Prawdzie. A w ciągu stuleci przybywa ich coraz więcej. Dzięki temu, adoracja Ojca w Duchu (co jest jedynym kultem godnym Ojca), jest adoracją z głębi naszej istoty i w pełnej szczerości. Szczerość serca jest w nas jedyną cechą podobną Duchowi.

Kult w Prawdzie to kult żywy. Prawda to rzeczywistość duchowa, czyli to co "jest". Kult w Prawdzie jest kultem aktywnym, realnym, materialnym. Gdy pobożny człowiek, wypełniający swe obowiązki, modli się do Boga, jego modlitwa jest wartościowa. Lecz gdy ten człowiek cierpi bez skargi, wtedy celebrowa on kult w prawdzie. Kult w świątyni jest tylko formą zewnętrzną prawdy. Kult prawdziwy, to taki kult, który wypełnia się w czynach, realizując prawdę Ewangelii. Prawda pozostająca w intelekcie, w uczuciu, w żarliwości i w uniesieniu nie jest prawdą.

Jedyna prawda to czyn.

*

(Fragmenty z książki: "Lata Dziecięce Chrystusa", rozdz.: "Trójca")

... Obrzędy pozostają symbolami, gdy nie są karmione czynami i ożywiane Miłością. Jedynie ten chleb i to wino mistyczne udzielają mocy liturgiom i czynią je zdolnymi do wznoszenia naszej duszy aż do progu Chwały. Korzystanie z sakramentów bez równoczesnego wysiłku ascetycznego, bez posłuszeństwa obowiązkowi, jest potrójnym grzechem: grzechem lenistwa, grzechem hipokryzji i grzechem profanacji. Jest to marnotrawienie pomocy bożych; a jakie tłumy obciążone są tą winą uprawiania tych niegodnych i złudnych praktyk?

Chryścianizm jest najpełniejszą i najzdrowszą z religii, a katolicyzm spośród wyznań chrześcijańskich. Jednakże należy stwierdzić, że żaden Kościół nie jest tym czym być powinien. Kościół grecki jest chory na apatię; protestancki jałowieje przez nadużywanie egzegezy i nieskrępowanych badań; co zaś do katolicyzmu, to św. Hildegarda, św. Bernard, św. Katarzyna ze Sieny, św. Wincenty a Paulo, proboszcz z Ars i wielu innych opłakiwało jego błędy. Różne formy pasożytniczej nabożności opanowują go coraz bardziej; wirus propagandy i dążenia do sukcesów zatruwa go; i jakże wiele jeszcze przykrych faktów mógłbym przytoczyć! ...

Lecz lepiej zrobię pamiętając o bardzo cierpliwym Ogrodniku, który "nie łamie gałązki nadłamaną". Porzućmy polemiki, sprzeczności i apologie. Jezus nie potrzebuje ani profesorów ani prelegentów; szuka On apostołów i robotników do Swej winnicy. Wypowiadajmy naszą prawdę, żyjmy nią nade wszystko; w miarę jak uczynimy ją identyczną z Prawdą wieczystą, bronić się będzie sama i zwycięży.

Gdy dostrzegamy w naszych rozmówcach zamyślenie, a nawet zwykłą skłonność do form religijnych, znaczy to, że taka religia będzie dla nich lepsza od surowej religii Ducha; chociaż religia Ducha wydaje się surowa tylko tym, którzy znają ją jedynie z zewnątrz. Trzeba więc prowadzić ludzi ku temu, co wydaje im się dobre. Trzeba im wyjaśniać wartości kultu, którego pragną i pomagać im odkrywać tam Boga. Nade wszystko, trzeba żeby zrozumieli, że w dziedzinie duchowej też "nie można gonić dwóch zajęć na raz". Ażeby korzystać z jakiegoś Światła, trzeba wejść ciałem i duszą do ugrupowania, które ono oświeca. Niemożliwością jest

być jednocześnie na przykład katolikiem i protestantem, katolikiem i spirytystą, czy katolikiem i teozofem. Trzeba wybierać. Jeżeli zdecydujemy się na katolicyzm, trzeba przyjąć wszystko, co Kościół nakazuje. W przeciwnym razie traci się korzyści, jakie spodziewamy się otrzymać od dwu lub wielu zbiorowości duchowych.

Lecz powtarzam to: najgorszym błędem zbyt wielkiej liczby chrześcijan jest to, że uważają się za takich, tylko dlatego, że chodzą regularnie na mszę, jednak nie porzucając obmowy, skąpstwa, chytrości, bezwzględności wobec "maluczkich", próżności i karierowiczostwa. Kościół jest dostatecznie wielki i piękny, żeby jego synowie mogli usłyszeć kilka słów krytyki, nie umniejszając z tej racji swej miłości dla niego. Otóż, jeśli głosi on, że modlitwa i korzystanie z sakramentów jest niezbędne, to czy powtarza z dostatecznym naciskiem, że nie trudzić się, zapominać o nieszczęśliwych i zastępować to lenistwo asystowaniem w obrzędach jest hipokryzją? Prosić Boga o powodzenie materialne, nie chcąc podjąć niezbędnego trudu, czyż nie znaczy to żądanie od Niego, żeby stał się współnikiem naszego lenistwa? "Pomagaj sobie, Niebo ci pomoże."

Wybierając pomiędzy niewierzącym, który trudzi się żeby pomagać bliźnim i żeby żyć jak uczciwy człowiek, a skrupulatnym nabożnisiem, żyjącym w wygodnym egoizmie lub w pysznej bezwzględności, to należy uznać, że ów niewierzący jest bardziej chrześcijaninem; gdyż Jezus zalecał działanie i dawał nam tego przykłady. Czyny są niezbędne; sama wiara służy jedynie jako przygotowanie czynu; Ewangelia, na każdej stronicy, głosi niezbędną konieczność działania. Waszym obowiązkiem jest powtarzanie tego, nade wszystko przykładem.

Co zaś do tych, którzy nie odczuwają potrzeby obrzędów, Chrystus ich nie potępi, byle tylko wypełniali nakaz miłosierdzia, żeby nie uważali się za wyższych od praktykujących, żeby trudzili się jedynie dla Nieba. Jeżeli podzielacie mój pogląd na tę sprawę, to bądźcie roztropni i nie zrażajcie innych od liturgii, jeśli ją kochają i czerpią z niej użyteczne pomoce. Miejcie ponadto podwójną żarliwość w służeniu Bogu dlatego, że jest to powinność każdego chrześcijanina a oprócz tego z powodu tytułu przyjaciół Jego Syna. Tytuł ten jest ciężkim brzemieniem, szczególnie jeśli się zważy, że Jezus udziela go często przed czasem; straszna odpowiedzialność ciąży na was; znajdujecie się jakby na pomoście, z którego wasze czyny, i uczucia sięgają znacznie dalej niż przypuszczacie. Promieniujecie mimowolnie, przez sam fakt przynależności do Jezusa. Nie usiłujcie uświadomić sobie tego wpływu; wyczerpujcie swe energie w dążeniu do jedynego tylko celu - stawania się zupełnie uległymi wstępnym operacjom, którym Mistrz może was poddać. Z natury jesteśmy zwierzętami - raz drapieżnymi, to znów pełzającymi; musimy się ujarzmić; jest to jedyna praca, o którą Bóg nas prosi, lub raczej żąda od nas; a gdy nie przykładamy się do niej dobrowolnie, to ma On tysiące sposobów by nas do tego zmusić.

Ta tyrania i ta przemoc w stosunku do samego siebie jest konieczna by stać się uczniem. Uczeń powinien wszystko rozumieć, wszystko wybaczać, wszystko przyjmować, naginać się do wszystkiego. Wolno mu milczeć na temat swego życia wewnętrznego: "Moja tajemnica jest dla mnie." powiedziała św. Teresa. Lecz uczeń Chrystusa troszczy się zawsze o to, by nigdy nie gorszyć tych naiwnych istot, tak cennych dla Świętej Dziewicy, które nie odróżniają religii od jej form obrzędowych, które nie dostrzegają istotnej treści bardzo licznych religijnych przemówień (rozpraw), i które nie rozumieją, że Bóg może nas słyszeć ponad głowami kapłanów.

Uczeń Chrystusa ściśle przestrzega nakazu: "Nie sądźcie". Zabrania sobie wszelkiej krytyki; powinien nawet zabronić sobie wszelkich potępiających uczuć niewypowiadanych. Niech będzie

posłuszny, jak jego Mistrz, wszystkim prawom i obyczajom; po to, żeby ujarzmić się do głębi, żeby nauczyć się posłuszeństwa, żeby wreszcie osiągnąć coś wyższego od posłuszeństwa. Tak jak podporządkowuje się prawom obywatelskim, tak uczestniczy we mszy, daje chrzczyć swoje dzieci, po to, żeby nie gorszyć, żeby "nie gasić płomyka, który jeszcze tli się"; jest możliwe, że bardzo pokorna modlitwa takiego ucznia, wlana w sztywną formę obrzędu, ożywi go i przywróci mu młodzieńczy żar, jaki ożywiał go niegdyś. Gdyż nic nie znika z tej ziemi, żadna istota, żadna idea, żadna instytucja, zanim nie przejdzie całej swej drogi, zanim nie wyczerpie cierpliwości Sprawiedliwości i czulej wyrozumiałości bożego Miłosierdzia.

Tak więc póki nie potraficie nie zwracać uwagi na sofistyczne wykorzystywanie nakazów Chrystusa, przynajmniej nie potępiajcie kapłanów. Większość z nich ugina się pod ogromnym brzemieniem kapłaństwa. Przeciwnik kieruje przeciw nim swe najpotężniejsze działa i zastawia pod ich nogi najwymyślniejsze sidła; dźwigają oni przerażającą odpowiedzialność; nie sądźcie więc ich; raczej podziwiajcie zapal niektórych z pośród nich, a jeżeli uważacie, że ich urząd nie jest dla was użyteczny, to w każdym razie nie zapominajcie, że żarliwością powinniście ich przewyższać, i sprawdźcie, czy chociaż im dorównujecie.

Gdyż łatwo jest powiedzieć: msza, spowiedź to dla ludzi powierzchownych, którzy nie potrafią łączyć się z Bogiem bezpośrednio. Tak, niewątpliwie; lecz czy wy potraficie łączyć się tak z Bogiem, który jednak jest tak blisko was? Ach! bądźmy pokorni; pycha przenika przez wszystkie kanały naszej istoty; rzućmy się w wewnętrzne otchłanie pokory; trzeba czuć się bardzo małym, bardzo nagim, bardzo nędznym żeby zstąpił Pocieszyciel.

A więc, gdy mówią wam o kościele, o kapłanach, o dewocjach, ograniczajcie się do powtarzania trzech zasad, co do których wszyscy teolodzy są zgodni, i które zostały ogłoszone przez Jezusa: wierzyć, wspomagać bliźnich, modlić się. Powtarzajcie, że Jezus nas kocha, że Jego jedynym pragnieniem jest zdobycie naszej miłości, i że to błogosławieństwo jest proponowane wszystkim. Dźwigajcie brzemiona słabych, zagrzewajcie letnich, wprowadzajcie wszędzie harmonię, unikajcie każdego słowa mogącego zrodzić nieufność. Waszym zadaniem nie jest wymagać od innych, lecz samemu trudzić się dla innych, tak jak Jezus to czyni dla was i dla wszystkich.

Surowe nagany, jakich nie szczędził On kapłanom owego czasu, mógłby, niestety, powtórzyć także dziś. Lecz wy jesteście tylko Jego uczniami, bardzo małymi uczniami; nie znacie nawet alfabetu Księgi Życia. Krytyka nie jest waszą sprawą. Zwracajcie swe potępienia przeciw samym sobie. Badajcie własną nicość. Dobro jakie spełnacie, to nie wy, lecz Jezus spełnia je przez was. Najsurowsze walki przeciw własnym ułomnościom, najrozpaczliwsze wysiłki przeciw własnemu egoizmowi są jedynie wezwaniem o pomoc ku Bogu, naszej dobrej woli. Spójrzcie na świętych i na tych wszystkich, którzy ożywiali swą własną substancją zamierający płomień mistycznej pochodni; byli to ludzie o gigantycznej woli; a uważali się za ignorantów i bezsilnych.

Zamknijcie swe oczy na Zło; otwierajcie je tylko na Dobro, napętniajcie je blaskami Piękna; bądźcie jak najbardziej dalecy od szukania okazji do krytykowania, szukajcie przejawów szlachetności i podziwiajcie je; nie brak ich pomimo, że świat jest tak nędzny. Niech wasz umysł, wasza wrażliwość, wasza miłość przyjmują wszystko, co się zdarza, lecz sprawdzajcie wszystko na wadze Ducha.

Pan roli pozwala wzrastać zarówno kłokolowi jak i dobremu ziarnu; to nie człowiek lecz inne istoty dokonują żniw. Trudźcie się jedynie w pomaganiu pszenicy w dobrym dojrzewaniu. Tak jak Ojciec daje wszystkim życie, słońce, radość, wy też dawajcie wszystkim to, co jest istotne w ich prośbach: mam na myśli - braterską pomoc i życzliwe napomnienia, żeby kierowali się ku niewysłowionym pewnościom, jakie wy już otrzymaliście.

Sédir (1917)

"Ty jesteś Skalą, a na tej Skale zbuduję Kościół mój i Tobie dam klucze królestwa..."

(Mat.XVI, 18-19)

... Katolicy nie mają racji stosując już teraz do swego kościoła tę obietnicę skierowaną przez Chrystusa do szefa apostołów; i protestanci też nie mają racji negując to. Chrystus powiedział: "Dam ci klucze królestwa". Bo czyż mógł On powierzyć je temu, który w kilka dni później zaprze się Go? Funkcja i władza, jaką obiecał On temu człowiekowi, zostaną mu przyznane z pewnością, lecz później, gdy materiały na prawdziwy kościół zostaną już zgromadzone. Ten idealny Kościół nie istnieje jeszcze; sanktuaria wszystkich wyznań służyły zbyt wielu zbrodniom żeby mógł na nich oprzeć się Duch Święty. Zaś Kościół wewnętrzny zapowiadany przez niektórych Ojców Kościoła, przez Różokrzyżowców, przez Łapuchina, Swedenborga, Eckartshausena, jest tylko przygotowaniem świętego zgromadzenia, dzięki któremu nasza ziemia stanie się pewnego dnia przyległością, filią Nieba.

Zanim będą mogły być konstruowane fundamenty tej ostatniej świątyni, trzeba żeby nawet gleba została obmyta niewinną Krwią przeczystego Księcia, śmiercią Jezusa. Zanim jakaś planeta zostanie odkupiona, jest konieczne żeby wszystkie istoty, jakie ją stanowią i zamieszkują, poczynając od podziemnych otchłani aż do duchowych niebios - otrzymały odwiedziny Światła; a to Światło nie może wejść do ciemności bez cierpienia; i dlatego życie Jezusa było jednym pasmem cierpień, znacznie liczniejszych niż podaje to Ewangelia, i uwieńczone Świętą Męką.

Zresztą Piotrowi zostało obiecanie, że będzie podwaliną tego żywego gmachu a nie szczytem. Fasadę widzą wszyscy, jest ona wystawiona na światło dzienne, i tę fasadę będą stanowili docześni następcy pokornego, galilejskiego rybaka, Lecz nikogo nie interesują ukryte w ciemnej, i zimnej glebie fundamenty; a jednak to one dźwigają całą budowlę. Czyż nie będzie to trudem tego silnego ducha, dzięki którego ukrytemu poświęceniu, w ciągu dwudziestu stuleci, wszystko to, co piękne i wielkie w katolicyzmie, mogło jednak jaśnieć i promieniować pomimo chciwości kleru i pychy prałatów!

Sédir (Królestwo Boga - Świadkowie Jezusa)

*

Scena Ostatniej Wieczerzy

... Jezus zajmuje miejsce pośrodku długiego stołu na honorowym miejscu; gospodarz domu na drugim miejscu, po prawej stronie. Jan - po lewej, po stronie serca; dalej Piotr (kapłan), zwraca się do mistyka - (Jana), żeby się coś od niego dowiedzieć; zaś Judasz (skarbnik) stanie się

zdrajcą. Cała późniejsza historia Kościoła jest w tym zawarta. Mistycy klasztorów kontemplacyjnych też często o tym mówili.

Sédir (Ukoronowanie Dzieła - Rytuał Jedności)